

LOS w dom MILJON w dom z kolektury „SZUKASZ SZCZĘŚCIA? — WSTĄP NA CHWILĘ!”

Centrala: Nowy-Swiat 68. Oddziały: Krak. Przedm. 87, Nowy Świat 30, Chłodna 68, Marszałkowska 86.

Kto ponosi winę Za śmierć cara Mikołaja II-go

Rola Kiereńskiego i Buchanana -- w oświetleniu b. premiera carskiego Kokowcowa

Jeden z najwybitniejszych przedstawicieli emigracji rosyjskiej, Kokowcew, b. premier i b. minister skarbu carskiej Rosji, wygłosił teraz odczyt w Paryżu na ciągłe żywotną dla Rosjan sprawę, czy możliwe było wywiezienie z Petersburga Mikołaja II do Anglii i uratowanie go w ten sposób od niechybnej śmierci.

Jak wiadomo, szczególnie prawicowe ugrupowania rosyjskie oskarżały zarówno przywódców rewolucji, jak nawet oficjalnych przedstawicieli rządu angielskiego o to, że nie uczynili dla zapewnienia bezpieczeństwa Mikołajowi II w momencie, kiedy wszytko było możliwe do zrobienia, skutkiem czego nietylko ostatni cesarz rosyjski, ale i cała jego rodzina poniosła śmierć.

Prelegent Kokowcew posługiwał się bardzo bogatym materiałem źródłowym, opierającym się przede wszystkim na pamiętnikach ówczesnego ambasadora angielskiego w Petersburgu, Buchanana, jego córki Marii, wydanych niedawno z wielkim rozgłosem w pamiętnikach Lloyd George'a, wreszcie oświadczeniach czterech członków pierwszego rządu rewolucyjnego rosyjskiego — Lwowa, Milukowa, Tereszczenki i Kiereńskiego.

TELEGRAM KRÓLA JERZEGO
W pierwszych dniach rewolucji — twierdzili przedstawiciele rządu rosyjskiego — król angielski, dowiedziawszy się o abdykacji Mikołaja II i w obawie o jego los, zwrócił się za pośrednictwem ambasadora do cesarza, ofiarując

mu natychmiastową gościnę w Anglii. Ambasador nie spełnił rozkazu polecenia swego króla, lecz naradzał się nad tą sprawą z rosyjskim ministrem spraw zagranicznych, który miał powstrzymać go od przedsięwzięcia odpowiednich kroków.

Ambasador Buchanan oświadczył kategorycznie, że sprawa miała się zupełnie inaczej.

Król angielski wcale telegramu tej treści do Mikołaja nie wysłał. Telegrafował on jedynie do angielskiego attaché wojskowego przy naczelnym wodzu rosyjskim. Telegram ten wcale nie zawierał wzmianki o ewentualnej podróży Mikołaja II do Anglii. Jego treść stanowiły jedynie wyrazy współczucia króla dla Mikołaja II, wobec ciężkich przeżyć rewolucyjnych. Telegram brzmiał dosłownie:

— Wydarzenia ostatnich tygodni wstrząsnęły mną do głębi. Myślę ciągle o tobie i pozostaję zawsze takim, jakim mnie znasz, wierząc w twój przyjaciel.

Jerzy
Telegram przybył do Mohylowa 21 marca nowego stylu już po wyjeździe cesarza, został tedy przesłany do Petersburga ambasadorowi angielskiemu.

MIKOŁAJ II — WIEŹNIEM
W owe czasy trudno było, cokolwiek bądź przedsięwziąć w interesie Mikołaja II, był on już bowiem więźniem rządu tymczasowego, który znajdował się w swym pałacu carsko-sielskim, przyczem rząd tymczasowy zakazał ambasadorowi angielskiemu jakiej-

kolwiek łączności z carem i jego otoczeniem. Wrazie potrzeby porozumiewanie się mogło mieć miejsce jedynie za pośrednictwem rosyjskiego ministra spraw zagranicznych Milukowa.

Otrzymałszy tedy omawiany telegram, Buchanan opowiedział o nim Milukowowi który narazie nie miał nic przeciwko wręczeniu go Mikołajowi II, ale już następnego dnia, omówiwszy tę sprawę z premierem Lwowem, cofnął swe zezwolenie, tłumacząc, że rada robotników i żołnierzy wypowiedziała się bardzo ostro przeciwko wyjazdowi cesarza do Anglii.

W tych warunkach — argumentował Milukow — wręczenie telegramu za zgodą rządu mogłoby być bardzo źle tłumaczone przez lewicowe elementy rosyjskie i w skutku doprowadzić do znacznego pogorszenia losu rodziny carskiej.

CIEKAWY OŚWIADCZENIE MILUKOWA

Dlaczego w ten właśnie sposób chciano rozumieć telegram króla angielskiego? 20 marca ówczesny minister sprawiedliwości, Kiereński, oświadczył radzie robotników i żołnierzy, że jemu zlecono pod osobistą odpowiedzialnością czuwanie nad bezpieczeństwem cesarza, toteż sam będzie mu towarzyszyć do Murmańska. Znaczyło to, iż ówczesny rząd, w tym, przynajmniej momencie, był przygotowany ostatecznie do wyjazdu Mikołaja II do Anglii. Ale już 21 marca, w chwili, kiedy cesarz jeszcze był w Stawce, (gł. kwatery) Buchanan prosi Milukowa o

audjencję, a na swe pytanie, co do położenia rodziny cesarskiej, otrzymuje od niego wiadomość, że cesarz nie został wprawdzie aresztowany, lecz „pozbawiony wolności“ i przewieziony będzie do Carskiego Sioła.

Gdy pod koniec tej rozmowy Milukow zapytał ambasadora, czy jego rząd poczynił już odpowiednie kroki w kierunku ułatwienia Mikołajowi II wyjazdu do Anglii i kiedy ambasador dał odpowiedź negatywną, Milukow oświadczył, że te kroki byłyby bardzo pożądane.

PROSIMY O TAJEMNICĘ

Treść tej rozmowy Buchanan przetelegrafował natychmiast do Londynu. Już następnego dnia odbyło się posiedzenie angielskiej rady ministrów, która postanowiła udzielić Mikołajowi II azylu. Tegoż dnia odbywa się też posiedzenie petersburskiej rady robotników i żołnierzy. Potwierdza ona swoje postanowienie aresztowania cesarza i niedopuszczenia do jego wyjazdu. Postanowienie to zostaje nawet zastrzeżone, gdyż rada domaga się uwięzienia cesarza w twierdzy szlisselburskiej.

Wprawdzie tym razem udało się jeszcze Kiereńskiemu odwrócić skierowane przeciwko cesarzowi ostrze. 23 marca Buchanan zawiadania Milukowa o zgodzie króla angielskiego na udzielenie Mikołajowi II azylu, Milukow przyjmuje to do wiadomości prosi jednak ambasadora, aby całą tę sprawę trzymał w tajemnicy, przedwzyskaniem zaś nie zdradził, że inicjatywa wyjazdu wyszła ze strony rosyjskiej.

Jeszcze w kilka dni później ambasador zawiadamia swój rząd, że sprawa wyjazdu Mikołaja II ciągle nie jest zdecydowana. 9 kwietnia rozmawia on o wyjeździe z Kiereńskim, który oświadcza, że następnego dnia jedzie wprawdzie do Carskiego Sioła, ale o podróży Mikołaja w żadnym razie nie może być mowy przed upływem miesiąca. Ten okres potrzebny jest na to, aby dokładnie przejrzeć wszystkie papiery i dokumen-

ty, znalezione w gabinecie cesarskim. Wkońcu Kiereński prosi o niewywieranie żadnego nacisku w kierunku przyspieszenia podróży.

WYBIEGI RZĄDU REWOLUCYJNEGO

Jasne więc jest, iż rząd tymczasowy przy każdej sposobności podawał coraz to inne wybicie, prawdą zaś było to jedynie, że nie był on w stanie nic przedsięwziąć wbrew woli rady robotniczo-żołnierskiej. W tych zaś warunkach okrutny los rodziny cesarskiej był przypieczętowany.

Dla całej tej sprawy zeznanie premiera Lwowa przed sądem śledczym Sokołowem, są zupełnie bez znaczenia. Oświadczył on tylko, że prowadzone były rokowania co do wyjazdu Mikołaja II, Lwowa nie wie jednak, dlaczego nie doprowadziły one do żadnego skutku. Oświadczenia Milukowa pokrywają się całkowicie z tem, co czytamy w pamiętnikach Buchanana i Lloyd George'a.

KIEREŃSKI ZWALA WINĘ NA ANGLJĘ

Kiereński w swych zeznaniach wyparł się zarówno swego wystąpienia przed radą robotniczo-żołnierską i oświadczenia, ażeby nie wywierać nacisku oraz rozmowy z ambasadorem angielskim, w której powiedział, że wyjazd cesarza jest przed miesiącem niemożliwy. A w ogłoszonym przed czterema prawie laty liście otwartym tenże Kiereński usiłuje za wszelką cenę zrzucić z rządu tymczasowego odpowiedzialność za śmierć rodziny cesarskiej i obciążyć nią rząd angielski.

Kiereński wysuwa takie argumenty: choroba dzieci cesarza opóźniła podróż, a gdy nie stała już na przeszkodzie, Anglja nie zgodziła się na przyjęcie rodziny cesarskiej.

Jednak udowodnić, iż rząd angielski istotnie swe zezwolenie wycofał, Kiereński nie potrafił. Buchanan przeczy temu kategorycznie. Następca zaś Milukowa na urzędzie ministra spraw zagranicznych, Tereszczenko, powiada, iż rokowania, co do podróży Miko-

Ambasadorowie nadzwyczajni
oznajmiali o wstąpieniu na tron Edwarda VIII-go

Zgodnie z wielowiekową tradycją Anglja wysłał do wszystkich większych państw świata ambasadorów nadzwyczajnych, którzy będą notyfikowali wstąpienie na tron króla Edwarda VII.

W londyńskich kołach politycznych krąży pogłoski, że ambasadorem nadzwyczajnym do Waszyngtonu zostanie mianowany były minister spraw zagranicznych, sir Austen Chamberlain. Ambasadorem z misją do rządów Francji i Hiszpanji będzie znany polityk konserwatywny były minister wojny, lord Derby, ambasadorem do Z. S. R. R. byłby premier Lloyd George a ambasadorem do państw bałtyckich Turcji i Iranu, byłby minister Winston Churchill.

Kino dla psów

W paryskim instytucie psychologicznym powstał projekt, aby urządzić seanse filmowe dla psów i w ten sposób znaleźć przyczynki do psychologii czworonożnych przyjaciół człowieka, ich uczuć i t. d. Myśl ta została zrealizowana w Londynie. „Widzowie“ zachowywali się początkowo bardzo spokojnie, po pewnym czasie jednak kilku bardziej nerwowych „gości“ rzuciło się na ekran i porwało go doszczętnie.

Tygodnik „Antena”
daje dziś żywy numer przez radio

Wobec strajku pracowników drukarskich w Warszawie, bieżący numer (7) tygodnika „Antena“ nie mógł ukazać się w pojedynczej sprzedaży. Mając jednak na specjalnej uwadze interesy prenumeratorów, „Antena“ przesłała im w normalnej okładce skrócone programy krajowe i zagraniczne odbite na powielacz.

Nie zapomnieliśmy również „Antena“ o wszystkich swoich czytelnikach, nabywcach pojedynczych egzemplarzy, oraz o radiosłuchaczach. Dziś o godz. 16.15 nadsłuchajcie w Warszawie na wszystkie rozgłoszenia krajowe żywy numer „Anteny“ pt. „Antena na antenie“.

ja II, prowadzone były nawet w maju, dopóki więc ich sprawa nie zostanie ostatecznie oświetlona — zakończył swój odczyt Kokowcew — nie wolno oskarżać króla angielskiego o to, że wystawił na sztych Mikołaja II wraz z całą rodziną.

NAJLEPSZA NOWOCZESNA KRAJOWA maszyna do pisania „TATRA” sprzedajemy za 220 zł.
SKORZYSTAJ Z OKAZJI!! „WISŁA” S. A. Warszawa Traugutta 2
NIEMIELKA ILOŚĆ!!

RADJOABONENCI! **NIEBYWAŁA OKAZJA! TYLKO U NAS!**
Każdy posiadacz starego odbiornika może go zmienić
na najnowszą superheterodynę PHILIPSA. Dopłatę rozkładamy na długoterminowe raty!!
„WISŁA” S. A. Warszawa Traugutta 2

Zygmunt Jurkowski

Księżycowe interesy

Powieść

Za pieniądze, uzyskane z ogłoszeń, wydawali z Dziubielem pismo i jeszcze okrawało się parę złotych dla Pawła na życie. Mieszkanie, w którym znowu trwał samotniczo, przybrało charakter beztuła sprzed panowania Małgosi. Skrzętne to dziewczę, nie zadawała się widocznie czystą przyjaźnią, opuściło go w ciężkich chwilach i nie zjawiało się więcej. Mieszkając u pani Urszuli i czując się winnym, Paweł zadzwonił do niej kiedyś i prosił, aby zechciała się z nim zobaczyć. Małgosia jednak wykręciła się brakiem czasu, teraz, stęskniony naprawdę zwrócił się do niej powtórnie, na co odpowiedziała półzartem, że nie chce się z nim spotykać, ażeby „nie rozjatrzać, zabliźnionych ran w sercu“. Wobec tak wyraźnego postawienia sprawy, Paweł czuł się bezradny i nie niepokoił więcej Małgosi. Raz spotkawszy ją na ulicy ukłonił jej się zdaleka — odpowiedziała uśmiechem, lecz widząc jego ruch, zmierzający do przywitania się, skrzyła z chodnika i przeszła na drugą stronę ulicy. W parę godzin potem, Paweł otrzymał list, w którym tłumaczyła się, że manewr ten nie wynikał z obrazu, lecz z konsekwencji pewnej złożonej sobie obietnicy, której pragnie dotrzymać. Odpowiadając, Paweł napisał, że — dziwi go bardzo jej postępowanie świadczące o złamaniu przyjaźni, której był pewien z jej strony.

Po pewnym czasie do drzwi rozległo się trzykrotne pukanie,

a gdy otworzył, weszła Małgosia w towarzystwie pani Urszuli. Po raz pierwszy, odkąd znał je, zobaczył je razem. Twarze ich rozjaśniały uśmiechy, — będące bronią kobiet w trudnych sytuacjach. Na widok pani Urszuli, której przyjście zmieszało go wielce, Paweł uczył drżenie w kolanach.

— Przyszliśmy cię odwiedzić — zaczęła Małgosia, — i umówiliśmy się z Ursulką w tym celu...

— Ogromnie się cieszę, i słyszę, że jesteście na „ty“.

— A tak, przyjaźnimy się ostatnio z Małgosią — wyjaśniła pani Urszula, poprawiając foremny czarny kapelusik.

Paweł usiadł naprzeciw, nie śmiejąc spojrzeć w oczy pani Urszuli. Domyślił się, że obie panie złączyły się pewnym sojuszem, nie wiedział tylko, która z nich namówiła drugą do przyjścia. Po wstępnych słowach i zapytaniach o zdrowie, przyjrzały się bacznie pani Urszuli, zdziwił się jej swobodzie. Osoba ta zachowywała się tak, jakgdyby między nią a Pawłem nie ważnego nie zaszło. Zorientował się również, że w tym składzie osób, nie może się wyłonić tak, jakgdyby między nią a Pawłem nie ważnego nie to właśnie miały obie panie na względzie. Gdy zastanawiał się nad tem, jak dalece Małgosia jest poinformowana o ostatnich wypadkach, pani Urszula odezwała się tonem lekkiego wyrutu.

— Opowiedziałam Małgosi o twoim ostatnim postępku.

— Otóż właśnie, co ty wyprawiasz Pawelku, jakieś bijatyki urządzasz, co to jest — podchwyciła Małgosia.

— O to cię właśnie chciałam zapytać — dodała pani Urszula. Paweł zbaraniał. Ton, w jakim poruszały jego męczarnię i walkę z Żalkinem na śmierć i życie, stawiła go w roli psotnika, który posunął figle za daleko. Przez chwilę spoglądał to na jedną, to na drugą, nie mogąc słowa wydobyć. Opamiętał się wreszcie i wykrztusił pytanie:

— Nie wiem, o jakim postępku mówicie?...

— No nie udawaj! — zaśmiała się pani Urszula.

— Masz słabą pamięć! — zadrwiła Małgosia.

— Owszem, mam słabą pamięć i proszę, sformułujcie jasno swoje pretensje — wybałał czerwony ze wstydu.

Spojrzały na siebie znacząco i roześmiali się jednocześnie.

— A to dobre — śmiała się pani Urszula — wdął się do mieszkania, ha, ha!... napadł na Saje, urwali balkon... Saja... leży w szpitalu, a ten... nie pamięta... ha, ha, ha...

Paweł wysłuchał tego śmiechu jak chichotu szatana. W głowie tłukły mu się pytania:

— Co ona sobie właściwie myśli? Co to wszystko znaczy?...

I nagle rozległo się głośnie stukanie do drzwi. Oszołomiony pobiegł otworzyć i do pokoju wkroczyły dwie postacie, uginające się pod brzemieniem ciężarów — pan Lędzwan i pan Piomieniczek przydzwigali następne bagaże.

— A proszę, proszę... — bełkotał Paweł usuwając się z przejścia.

Pan Lędzwan miał w rękach dwa wiadra wypełnione jakąś substancją, która wybieliła mu czarny surdut, nadając mu wygląd młynarza. Pan Piomieniczek dzwigał na barkach szereg pakunków, dragów i drucianych zwojów. Obie panie przestały się śmiać i spoglądały na nich z ciekawością. Ustawili swoje ciężary i otrzepując ręce z pyłu, stali przez chwilę ciężko zadyszani. Zwłaszcza pan Lędzwan zdawał się bardzo zmęczony, co wyrażało się bledzią jego oblicza. Nie tracąc nic z dostojności ruchów, na widok dam, zdjął pogięty kapelus, skłonił się nisko i rzekł:

— Panie Pawle, zechce mię pan łaskawie przedstawić damom.

Pan Piomieniczek skłonił się również. Pani Urszula wzięła obu za pokójowych malarzy, a prztem wydało jej się, że nie są zupełnie trzeźwi, to też zanim podała swą rękę, wahała się przez sekundę. Małgosia, która znała pana Lędzwan z koncertu pani Doroty, teraz przypominała go sobie i zdziwiła się jego wyglądem.

— Znamy się przecież — rzekła witając się — pan Lędzwan, prawda?

C. d. n.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefon: 666-68 (redaktor naczelny), 666-68 (sekretariat), 666-69 (ogłoszenia). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkami niedzieli i świąt w godz. 12 — 13.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefon: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66.
Wydział ogłoszeń 691-56. Skrytka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr 15.798.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piętków Trybunałski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnośnieniem do domu) i zamiejscowa zł. 2.30 miesięcznie; wydanie B. wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpal-ty (na wszystkich stronach po 6 szpal-ty): na 1-iej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe po 1 zł. Komunikaty i wyjaśnienia — 1.50 zł., opisy specjalne — 3 zł., leżące się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznaczają się cyfrą (N.), a komunikaty i wyjaśnienia cyfrą (K.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.
Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.